

# nasza PARAFIA



*nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej*

Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej  
Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

4(20)/2024

2024  
ROK NADZIEI



# Świeca

która tworzy polską Wigilię



XXV edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

Zapal wigilijną świecę i wesprzyj  
ekumeniczną akcję Caritas, Diakonii i Eleos



Diakonia Polska, nr konta  
**78 1240 1037 1111 0000 0693 1384**

# Głodni dobra

Szanowni Państwo,

piszę te słowa na początku adwentu, gdy zaczynamy przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Pod wieloma względami jest to intensywny czas zarówno na gruncie naszego życia parafialnego, jak i rodzinnego – chcemy, żeby wszystko na czas było przygotowane na radosny okres świętowania. Jednym z integralnych wymiarów tych świąt jest praktyka obdarowywania się prezentami. Rzecz jasna, najbardziej czekają na nie i cieszą się z nich dzieci, ale staramy się myśleć o wszystkich. Stąd na przykład w parafii oprócz gwiazdki dla dzieci, życzliwie myślimy i działamy także na rzecz naszych seniorów, na których już od pierwszej niedzieli adwentowej czekają tradycyjne paczki.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w 4. numerze „Naszej Parafii” postanowiliśmy poruszyć tematykę dobroczynności. Zapewne w sposób naturalny Boże Narodzenie kojarzy się nam właśnie z nią. Ponadto jest ona ściśle związana z tematyką pracy, której sporo uwagi poświęciliśmy w poprzednim numerze. Dobroczynność pod względem znaczenia

stoi blisko słów: współczucie, miłosierdzie, życzliwość czy solidarność. A zarazem dobroczynność jest analogiczna do dobrowolności i dobromyślności, czyli dobrego i rzetelnego myślenia oraz czynienia dobra. Trzeba przyznać, że zapotrzebowanie na współczucie i miłosierdzie oraz dobro – i to dawane, i to brane – nie ma granic. Wskazują na to takie zwroty obecne w potocznym języku, jak: „mniejsze dobro”, „większe dobro”, „prawdziwe dobro”, „samo dobro”. To uświadamia bezmiar głodu tego, co dobre. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że mało jest w otaczającym nas świecie miłosierdzia, empatii i dobroczynności. Ale z socjologów wynika, że jest dużo lepiej niż było, np. 20 lat temu.

Co przynosi człowiekowi dobroczynność? Najzwięźlej rzecz ujmując, daje mu poczucie, że zrobił się coś dobrego, satysfakcję z udzielonej pomocy, poczucie spełnionego obowiązku oraz poczucie więzi z innymi. Ze wszech miar warto bliżej i szerzej przyjrzeć się temu zagadnieniu.

Dzielenie się dobrem należy do niekwestionowanych zaleceń etycznych. Protestanci wiedzą o tym do-

skonale. Jego symbolem wciąż pozostaje miłosierny Samarytanin z biblijnej przypowieści Jezusa, który uratował poturbowanego człowieka przez złoczyńców. Wcześniej obojętnie minęli go dwaj przedstawiciele żydowskiego establishmentu – kapłan i lewita. Bez pomocy Samarytana napadnięty i poszkodowany człowiek prawdopodobnie by nie przeżył.

Wraz z pojawieniem się w XIX-wiecznej Europie idei państwa opiekuńczego, którego ambicją było zagwarantowanie bezpieczeństwa socjalnego wszystkim potrzebującym, zaczęło się wydawać, że miłosierdzie i dobroczynność jako główne cnoty społeczne straciły na znaczeniu. Zaczęło je kojarzyć z wyniosłością, fałszywą litością lub kamuflażem zaniebdanych reform strukturalnych. Zwłaszcza w marksizmie powtarzano, że ubodzy nie potrzebują pomocy charytatywnej, ale sprawiedliwości. Nawet jeśli było w tym ziarno prawdy, to nawet tam, gdzie państwo dużo robiło i nadal robi w zakresie opieki socjalnej, pozostaje wiele miejsca dla spontanicznej i ochoczej pomocy, której w wielu przypadkach nie da się niczym zastąpić. Sami zapewne także angażujemy się wiele takich przedsięwzięć charytatywnych.

Trzeba przyznać, że ponad 30 lat temu kapitalizm trafił do Polski gotowej na jego blaski, ale nie na cienie. Trafił w drapieżnej wersji (turbo), której ludzie nie brali pod uwagę, wobec której byli bardziej bezbronni niż mieszkańcy krajów tzw. starej Unii Europejskiej. W tej wersji kapitalizmu nie było już cienia etyki protestanckiej, a więc jego ideowej podwaliny, dzięki czemu miał ludzką twarz. Do tego szybko doszły procesy globalizacyjne. W takim kontekście szybko pojawiły się bezrobocie i bezdomność wśród osób, które wcześniej dawały sobie radę czy zjawisko biednych pracujących – zarabiających nie dość, by się utrzymać. Deficyt miejsc pracy czynił z pracodawców panów i władców. Wielu menedżerów uznało, że najlepszą drogą do biznesowego sukcesu jest nie współdziałanie, ale ostra rywalizacja, a więc zjawisko nazywane „wyścigiem szczurów”. To generowało stres, sprzyjało mobbingowi, depresjom, stanom lękowym i wypaleniu. Musiało też negatywnie wpływać na stosunki międzyludzkie. Skłaniało do koncentrowania się na swoich sprawach i problemach. Jedni ciężko pracowali na sukces, inni – by utrzymać się na powierzchni i nie wylądować na społecznym marginesie. Brak czasu, niekiedy sił, poniekąd zwalniał z troski

o innych, skłaniał do cedowania jej na odpowiednie agendy państwa i organizacje pomocowe oraz Kościoły.

Ta nowa sytuacja osłabiła poczucie wspólnotowości i solidarności. Niszczyła coś, co można nazwać społecznym spoiwem. Tym bardziej że przemianom towarzyszyło pogłębiające się rozwarstwienie społeczne, z jego widowym znakiem: płotami odgradzającymi „zwycięzców” od „przegranych”. W tych realiach wrażliwość, współczucie, różne miękkie kompetencje mogły się wydawać mało przydatne, wręcz utrudniające życie. Wielu rodziców pragnących pomocy swoich dzieci było zagubionych i patrzyło z niepokojem, czy aby na pewno ich pociechy będą potrafiły rozpychać się łokciami wśród rówieśników. Z wielu powodów – będących np. pochodną dobrego wychowania – wielu tego nie potrafiło.

Wszechobecne rady, by brać sprawy w swoje ręce, sprawiała, że ci, którzy nie dawali rady, byli postrzegani jako „gorsi”. To sprzyjało obojętności, a może nawet przyzwoleniu na zły los. W ogóle potoczna prawidłowość jest taka, że ludzie na ogół myślą, iż znajdują zrozumienie u innych, którzy byli kiedyś w podobnej jak oni sytuacji,

zmagali się z podobnymi trudnościami. A psychologowie twierdzą, że jest dokładnie na odwrót. Jeśli ktoś wcześniej sam dał sobie radę z jakimś problemem, to ma mniej zrozumienia dla człowieka, który właśnie się z nim mierzy. Im gorzej ta osoba radzi sobie z daną przeciwnością, tym większa nieczułość.

Nie wszyscy potrzebujący pomocy mają na nią jednakowe szanse. Pokazują to różne zbiórki charytatywne czy wpłaty z 1,5 proc. podatku. Od wielu lat najwyższej plasują się organizacje, które wspierają chore dzieci. Nasi rodacy chętnie pochylają się również nad bezdomnymi zwierzętami. Natomiast nad bezdomnymi ludźmi już nie. Podobnie jak nad byłymi więźniami. Wyraźnie bierze się to z przekonania, że osoby dorosłe same kształtują swój los. I jeśli coś poszło nie tak, są temu, mniej lub bardziej, same winne.

Trzeba przyznać, że Polacy pomagają chętnie, ale wybiórczo. Stosunkowo najłatwiej zbierać datki na potrzeby ofiar katastrof naturalnych. I tak było choćby po ostatniej powodzi, która we wrześniu 2024 r. nawiedziła Dolny Śląsk i południową Polskę. Wydaje się, że ma to związek z faktem, iż mieszkańcy tych rejonów nie byli winni swojej sytuacji i statusu powodzian.

Zaufanie do ludzi to też jedna z tych właściwości, które socjologowie silnie wiążą z dobroczynnością i pomaganiem innym – od finansowego po wolontariat. Wskazuje na to chociażby CBOS, który od lat monitoruje dobroczynność Polaków. Prócz zaufania dużą rolę odgrywa prospołeczne nastawienie oraz przekonanie o skuteczności wspólnego działania. Osoby, które uważają, że większości ludzi można ufać, że wspólnymi siłami można pomóc potrzebującym bądź też rozwiązać niektóre problemy swojej społeczności lepiej, niż działając w pojedynkę, udzielają się na rzecz innych istotnie częściej niż ci, którzy są innego zdania.

W badaniach psychologów mocno nacechowane etycznie miłosierdzie w cień zepchnęła modna ostatnio empatia, czyli zdolność do emocjonalnego wchodzenia w skórę drugiego człowieka. Ale istnieje także odmienne podejście, zgodne z którym współczucie kojarzone bardziej z rozumieniem, troską, wrażliwością na cudze cierpienie, wydaje się lepszym punktem wyjścia do bezinteresownej pomocy, czyli tego, co kojarzymy z miłosierdziem.

Generalnie rzecz biorąc, wysoki poziom empatii nie czyni nikogo automatycznie osobą dobrą i że jej niski poziom nie czyni nikogo złą osobą.

Być dobrą osobą prawdopodobnie jest bardziej związane ze zdystansowanymi uczuciami – współczuciem i życzliwością, a także z inteligencją, samokontrolą i poczuciem sprawiedliwości. Bycie osobą złą ma więcej wspólnego z brakiem szacunku do innych i niezdolnością do kontrolowania swych pragnień.

W tym kontekście przyjrzyjmy się pokrótce psychologii dawania i brania. Trzeba przyznać, że jest pełna sprzeczności. O ile dawanie jako takie jest zwykle oceniane wysoko, jako czyn zbożny, pomocny, prospołeczny, o tyle branie postrzegane jest jako coś wstydlivego, często dwuznacznego moralnie, a zazwyczaj mniej wartościowego niż dawanie. Tak czy owak, wolimy dawać niż brać – przynajmniej publicznie. Dawanie, choć jest pozbawianiem siebie czegoś cennego, jest psychologicznie łatwiejsze niż przyjmowanie darów i uczynków. Znamy być może powiedzenie: „Jak chcesz stracić dobre mniemanie o sobie, to bierz, a jak chcesz je poprawić, to dawaj”. Ponadto, kiedy się bierze, to czuje się przymus wdzięczności. A przymus, jak wiadomo, często rodzi opór. Kiedy się daje, wdzięczność beneficjentów nie powinna mieć większego znaczenia.

Dość dobrze rozpoznany współcześnie zjawiskiem jest niechęć beneficjentów do dobroczyńców. Przede wszystkim dlatego, że dary szybko tracą na wartości, dewaluują się wraz z upływem czasu. Dawno temu odkryli to psychologowie zajmujący się rolą nagród w procesie uczenia się. Po drugie, beneficjenci często spostrzegają dobroczyńców jako osoby dążące do władzy nad nimi, wywyższające się, a nawet aroganckie. Co gorsza, nieraz tak właśnie bywa: część darczyńców nie potrafi oprzeć się pokusie rządzenia beneficjentami, co łatwo zobaczyć, np. w sytuacji dużych kataklizmów. Po trzecie, wielu z nas żywi przekonanie, iż życie jest grą o sumie zerowej, to znaczy, jeżeli ktoś ma więcej, to zapewne dzieje się to kosztem innych. W takiej sytuacji branie – paradoksalnie – jest formą „przywracania sprawiedliwości”. Po czwarte, zgodnie z regułą wzajemności branie jest podjęciem obowiązku odwzajemnienia. A to w licznych wypadkach nie jest możliwe, a w wielu innych jest postrzegane jako niesprawiedliwe. Po stronie dobroczyńców z kolei rodzi to niechęć do beneficjentów. Postrzegani są oni jako niewdzięcznicy, ludzie pazerni, żerujący na dobrych intencjach donatorów. Skłonni do nieuczciwości, a przy tym kapryśni i nienasyćeni.

Co zapewne zaskakujące, obie strony, choć każda z innego powodu, czują się zniechęcone – jedni do brania, inni do dawania, a jedni i drudzy skłonni są dopatrywać się i w braniu, i dawaniu, ukrytych, a najczęściej złych intencji. To, co pierwotnie wydawało się wartościowe i prospołeczne, czyli dawanie, z wolna obraca się przeciwko darczyńcom. To, co pierwotnie wydawało się uzasadnione potrzebą lub złą sytuacją, czyli branie, powoli staje się podejrzanym żerowaniem na innych. Po obu stronach kryje się przekonanie, że ludzie z natury są źli i niegodni zaufania. Dają z powodów co najmniej podejrzanych i biorą z takich samych przyczyn. Oczywiście, jest bardziej prawdopodobne, że ktoś będzie brał i brał, nikomu niczego nie dając w zamian, ale jest też prawdopodobne – choć w mniejszym stopniu – że ktoś będzie bez końca dawał, niczego od innych nie biorąc w zamian. Najczęściej jednak to mniej lub bardziej proporcjonalna wymiana.

Warto także wspomnieć, że współcześnie dobroczynność bywa zakamuflowaną formą autoprezentacji i poprawiania własnego wizerunku. Dobrze samopoczucie darczyńcy jest w tym wypadku ważniejsze niż dobrostan beneficjenta.

Podkreśliśmy, że w praktyce dzielenia się dobrem ważna jest umiejętność racjonalnego dzielenia się. A jeszcze ważniejsze jest nieangażowanie się wobec osób, które akurat tego nie potrzebują. Jeśli ktoś tego nie potrafi, może być zdumiony, że za swoje starania nikt nie okazuje mu wdzięczności. Nikt go nie chwali i nie docenia. Jednak trzeba zauważyć, że nie jest to problem tych niewdzięcznych, a jego własny. Może być i tak, że człowiek nawet nie zapyta, czy ktoś potrzebuje jego wysiłków czy poświęceń, ale daje mu je, bo tak uważa.

A zachowuje się tak, żeby zasłużyć na miano perfekcyjnego dobrodzieja. Nie ulega kwestii, że to jest załatwianie czegoś dla siebie, przy okazji dawania innym. Dzieje się to pod przykrywką dobroczynności. Najlepszą dobrocią jest ta, za którą nie oczekuje się żadnego zwrotu. Gdy jest gestem dawania dla samego dawania i tym, którzy tego naprawdę potrzebują.

Podsumowując, zapytajmy, czy warto praktykować dobroczynność. Odpowiedź jest jednoznacznie pozytywna. Bezinteresowne pomaganie innym może mieć większe znaczenie dla wspierającego niż dla osoby, która tę pomoc otrzymuje. Ponadto

może być źródłem radości, poczucia sprawstwa, że udaje się choć trochę zmienić świat na lepszy, a także satysfakcji z bycia potrzebnym. Wyzwała pozytywną energię. Prowadzi zarówno do krótkotrwałej poprawy nastroju, jak i długotrwałego zadowolenia z życia. Pozwala postrzegać siebie jako dobrego człowieka, podnosi samoocenę. Sprzyja pozytywnemu odbiorowi pomagającego przez innych ludzi. Przynosi szacunek ze strony otoczenia. Czasami ktoś taki urasta do rangi autorytetu. Zwiększa szansę na otrzymanie wsparcia, gdy pomagający sam znajdzie się w potrzebie.

Co interesujące, dobroczynność pozytywnie oddziałuje na stan zdrowia. Okazuje się, że już sam trening współczucia, a więc wyobrażanie sobie współczucia wobec innych i pomagania im, powoduje korzystne zmiany w systemie odpornościowym. Różne badania ukazują, że wolontariusze żyją dłużej nawet o 5 lat. Pod warunkiem, że ich zaangażowanie jest systematyczne, rozłożone w czasie, a nie ogranicza się do zasilania puszek podczas kwesty czy sporadycznych aktów pomocy. Wynika to z ich lepszej integracji z innymi ludźmi i poczucia własnej wartości.

*ks. dr Dariusz Chwastek*



*Tego, kto jest słaby w wierze, przygarniajcie, bez spierania się o poglądy. [...] Nie osądzajmy jedni drugich. Raczej uważajcie, abyście się nie przyczynili do upadku lub zgorszenia brata. Rz 14,1.13*

*Wszystko, co czynicie, niech się dokonuje w miłości. 1 Kor 16,14*

## Niech się dokonuje w miłości

Siostry i Bracia! Tematyka dzisiejszego synodu dotyczy zagadnienia, w którym nie ma, a przynajmniej nie powinno być ważniejszych i mniej ważnych, znamienitszych i tych mniej znamienitych...

Drodzy i Równi w Chrystusie!

Zostałem zaproszony do tego, aby dzisiaj poprowadzić nas wszystkich w rozważaniu Bożego Słowa i kiedy zastanawiałem się nad tym, jaki tekst biblijny przyjąć jako podstawę dzisiejszego kazania pomyślałem, że przedostatnia niedziela roku kościelnego, którą będziemy jutro przeżywać, jest wręcz wymarzoną na kaznodziejskie rozważanie na temat diakonii. Fragment tekstu z Ewangelii Mateusza o sądzie ostatecznym, w którym padają słowa: *Zapewniam was to, co czyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci Mnie czyniliście są* przecież wpisane w misję diakonii, czyli działań

osób wierzących na rzecz ludzi słabych i wykluczonych. Sięgając do tekstu kazalnego na najbliższą niedzielę, z Listu ap. Pawła do Rzymian przytoczyłem dwa jego wersety – otwierający i zamykający ten tekst i do tych wersetów będę starał się nawiązać, ale drugim, wydaje mi się, że szczególnym tekstem przeznaczonym do mówienia o diakonii jest hasło biblijne kończącego się 2024 roku: *Wszystko, co czynicie, niech się dokonuje w miłości* z 1 Kor 16,14.

Przed laty wielu, będąc na diakonijnym stypendium w Austrii, miałem możliwość zapoznania się z tym, co znaczy diakonia w wymiarze praktycznym. To jest doświadczenie, za które jestem wdzięczny, bo jako (wówczas) młody człowiek poznałem czym ta praca „pachnie” w sensie dosłownym i przenośnym, ale również słyszałem tam bardzo często z ust rektora, niestety już

śp., ks. Rolfa Huelsera stwierdzenie, że Kościół nie może istnieć bez diakonii. To jest niezaprzeczalne i niepodważalne. Kościół w swoją misję ma wpisane głoszenie ewangelii słowem i czynem, a więc przekazywanie Dobrej Nowiny poprzez zwiastowanie, czyli kazanie, jak i poprzez działanie, czyli życie zgodne z tym zwiastowanym Słowem. Bardzo często to właśnie życie zgodne ze Słowem przemawia do ludzi o wiele bardziej niż nawet najpiękniejsze i naszpikowane teologią kazanie. Poprzez świadectwo działania możemy trafić z przekazem ewangelii do człowieka, który być może postanowił, że nigdy więcej nie przekroczy progu kościoła, bo został skutecznie zniechęcony rozbieżnością pomiędzy wypowiadanym słowem a działaniem, albo jego brakiem. Kościół nie może funkcjonować bez diakonii, ale i odwrotnie, diakonia nie byłaby w pełni służbą dla bliźniego, gdyby była oderwana od nauczania Chrystusa, głoszonego w Kościele. Myślę, że jako kościół luterkański w Polsce, poprzez nasze parafie staramy się te dwie przestrzenie praktykować tak, aby była między nimi równowaga, by nie tylko mówić słuchającym nas co Słowo Boże mówi, ale poprzez wyciągniętą w pomocnym geście dłoń zapraszać i wskazywać na Chrystusa, który też

nie tylko mówił, ale przede wszystkim działał, dzięki czemu ludzie dochodzili do wiary. Do tego bardzo wyraźnie nawiązuje pierwszy z cytowanych na wstępie wersetów z Rz 14,1. Parafrazując, Paweł mówi do nas: Słabych w wierze przygarniajcie, nie pytajcie o ich poglądy, ale zauważajcie ich potrzeby, starajcie się im towarzyszyć. Miejcie świadomość, że nie zawsze będziecie mieli receptę na rozwiązanie ich problemów, ale często to nie jest najważniejsze, bo tym co ludzie najczęściej dostrzegają, kiedy przychodzą do nich z pomocą jest empatia. Nie moralizowanie, nie podawanie cudownych rozwiązań, ale zaakceptowanie człowieka z jego bagażem doświadczeń, z jego niepełnosprawnością, jego chorobą, jego samotnością. Dlatego tak ważnym jest dla mnie i myślę, że dla wielu hasło tego roku, które mówi o tym byśmy wszystko, cokolwiek robimy, robili w miłości, a więc z miłości do Boga i do bliźniego. Tu nie ma miejsca na egoizm i dbanie o własny interes. Tu nie ma miejsca na realizowanie własnych ambicji i budowanie swoich sukcesów, bo diakonia to nie skarbiec dobrych uczynków, ale to służba dla bliźniego i być może najważniejsza i najskuteczniejsza forma docierania

z ewangelią do człowieka w XXI wieku.

Spoglądając wstecz można by przywoływać wiele historycznych postaci, które prowadziły diakonijne życie i które mogłyby być i zapewne dla wielu są autorytetami w tej kwestii. Ich dzieło i aktywność są impulsem do działania, ale to ostatecznie my jesteśmy tu i teraz obecni, to my, tworzący nasze parafie jesteśmy powołani do diakonijnego życia i działania. To w naszych rękach jest światełko Kościoła z jakim idziemy do ludzi, nieraz do tych, którzy są od niego bardzo oddaleni. Jestem przekonany o tym, że wiele w tych obszarach w naszych parafiach i w diecezji dzieje się, mogę tu wyrazić tylko swoje uznanie, szacunek i podziękowanie dla wszystkich, w tym duchownych i ich bliskich, bo to często na barkach tych osób w dużej mierze spoczywają diakonijne zadania. Wiem też, że w naszych parafiach jest wielu wolontariuszy, wspaniałych ludzi, ludzi z pasją i z powołaniem, którzy są nieocenionym i często niedocenianym skarbem naszych

zborów, którzy mogą być znakiem żywej wspólnoty, żywego, diakonijnego Kościoła. Może potrzeba małego impulsu, aby ludzi zachęcić do działania, albo może trzeba przestać myśleć, że to są zadania dla wybranych, wyznaczonych, specjalnie namaszczonych... Albo może trzeba pozbyć się myślenia, że nikt nie zrobi tego tak dobrze jak ja...

Drodzy, Kościół to wspólnota, w której każdy jest ważny, każde zaangażowanie jest potrzebne, pod warunkiem, że prowadzi do zbudowania, a nie zgorzenia lub upadku, jak napisał apostoł Paweł. Naszym powołaniem jako Kościoła, ale przede wszystkim lokalnych wspólnot parafialnych, przy wsparciu instytucji Kościoła i Diakonii jest misja niesienia światłości Chrystusa drugiemu człowiekowi w taki sposób, aby dostrzegł nie tylko pomoc udzielaną mu w kryzysie, ale także nadzieję na przewartościowanie życia i dostrzeżenia wieczności jako celu i sensu istnienia. Amen.

*ks. Wojciech Froehlich  
parafia w Słupsku*

Kazanie wygłoszone na synodzie diecezji pomorsko-wielkopolskiej przed Przedostatnią Niedzielą roku kościelnego, 16.11.2024 r.

# SpotykaMY się

*ks. Wiktoria Matloch*

Okres jesienno-zimowy, czas końcówki roku kościelnego oraz adwentu, jak zawsze pełen jest wydarzeń.

## **Integracja młodzieży**

W ramach spotkań integracyjnych młodzieży trzech warszawskich parafii ewangelickich 26 października zorganizowaliśmy wieczór reformacyjny. Rozpoczęliśmy modlitwą wieczorną w Kościele Wniebowstąpienia Pańskiego, a później spędziliśmy wspólnie czas, grając w gry planszowe, słuchając muzyki i rozmawiając.



## Prezent pod choinkę

Jak co roku nasza parafia włączyła się w akcję „Prezent pod choinkę”, organizowaną przez Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W ramach akcji dzieci, całe rodziny, parafie przygotowują i zbierają paczki dla dzieci w wybranym wieku, które później zostają przez CME przekazane na Ukrainę, do Białorusi, Rumunii. W tym roku dzięki Państwu wpłatom,



przyniesionym artykułom oraz współpracy z jedną z warszawskich szkół podstawowych udało nam się przekazać 81 prezentów. Wszystkich biorącym udział w akcji oraz młodzieży, która podjęła się pakowania, dziękujemy!

## Niedziela Wieczności

W Niedzielę Wieczności, 24 listopada, jak co roku duchowni, członkowie rady parafialnej, członkinie Koła Pań oraz parafianie udali się wspólnie z kwiatami na groby zmarłych proboszczów parafii leżących na cmentarzu przy ul Młynarskiej oraz na miejscu spoczynku zaangażowanych członkin Koła Pań.





Pomimo mrozu i śniegu mogliśmy krótkimi wersetami biblijnymi oraz symbolicznymi kwiatami wspomnieć tych, których nie ma już pośród nas, a stanowili część naszej parafii.

### **Spotkanie adwentowe „młodych dinozaurów”**

Po jesiennych spotkaniach z Ewą Scholl (aktorką teatru Guliwer), panią Martą Sztokfisz, (dziennikarką, pisarką i autorką książki „Pani od obiadów”) i Jerzym Karczewskim (autorem książki pt. „Wielgie, które kiedyś Jacka przytuliło”) przyszedł czas na spotkania zimowe.

Wyjątkowo w czwartek 5 grudnia, grupa młodych dinozaurów spotkała się na adwentowym spotkaniu. Był to czas wspólnego rozważania Bożego Słowa, modlitwy, składania życzeń, wspólnego kolędowania, wielu rozmów oraz dobrego jedzenia. Dziękujemy za organizację spotkania oraz miłą atmosferę! Na spotkaniu pojawił się również mikołaj!

## **Adwentówkowo i młodzieżowo**

6 grudnia młodzież naszej parafii wzięła udział w adwentowym spotkaniu młodzieży trzech warszawskich parafii. Tym razem nabożeństwo adwentowe odbyło się w kościele św. Trójcy. Był to także czas wspólnej integracji, śpiewania kolęd, zabaw i smacznego jedzenia.

## **Paczki dla dzieci i seniorów**

Jak co roku w okresie adwentu przygotowaliśmy symboliczne paczki dla dzieci oraz dla seniorów naszej parafii. Mamy nadzieję, że w ten symboliczny sposób możemy wyrazić pamięć oraz złożyć życzenia naszym najstarszym parafianom.

Kiedy nasz biuletyn jest w druku, dzieci przygotowują się do adwentowego występu (3 niedziela adwentu), gdzie oczekiwać będziemy również odwiedzin miłośnika!

## **Adwent i czas Bożego Narodzenia**

Grudzień i styczeń wypełniony są wieloma spotkaniami każdej z grup parafialnych. Oprócz opisanych wydarzeń, swoje spotkanie adwentowo-święteczne ma Koło Pań i seniorów, Macierz Ziemi Cieszyńskiej oraz wspólna kawiarenka święteczna parafian z kolędowaniem 8 grudnia po nabożeństwie. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację, jak również wszystkim biorącym w nich udział! Jest to szczególny czas, kiedy możemy być razem.

## 25 lat w służbie

W przedostatnią niedzielę roku kościelnego, 14 listopada 1999 roku, w Kościele Jezusowym w Cieszynie ordynowani na duchownych, przez bp. Jana Szarka, zostali: ks. Dariusz Chwastek, ks. Mirosław Podzorski (zm. 2020 r.), ks. Bogdan Wawrzeczko oraz bp Mirosław Wola.



Po 25 latach, również w przedostatnią niedzielę roku kościelnego, duchowni dziękowali za lata służby w Kościele. Słowem Bożym służył i błogosławieństwa jubilatów udzielił bp Jerzy Samiec. Obecnie ks. dr Dariusz Chwastek służy w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, ks. Bogdan Wawrzeczko w Zgierzu i Ozorkowie, a bp Mirosław Wola w Gorzowie Wielkopolskim.

Nabożeństwo dziękczynne odbyło się 17 listopada 2024 roku w kościele Opatrzności Bożej w Zgierzu.

/źródło: [bik.luteranie.pl/](http://bik.luteranie.pl/)



# Czy luteranie mają adwentowe i świąteczne zwyczaje?

ks. Wiktoria Matloch



Czy zastanawiałeś się kiedyś skąd w tak wielu miejscach kalendarze adwentowe, wieńce z czterema świecami, choinki i inne kojarzące się z czasem oczekiwania, adwentu oraz świąt Bożego Narodzenia elementy?

Wraz z początkiem adwentu wielu poczuło coroczną zmianę okresu liturgicznego oraz atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Jak co roku w naszym kościele oraz w domu parafialnym zostały powie-

szone wieńce adwentowe. W kościele zawisła również gwiazda herrnhucka, która swoim światłem ma przypominać nam drogę jaką podążamy do żłóbka. W pierwszą niedzielę adwentu nie zabrakło również występu chóru parafialnego oraz początku akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” organizowanej przez Diakonię Polską.

Adwent wywodzi się od łacińskiego terminu „adventus”, co oznacza przyście. Dla chrześcijan jest to okres, w którym celebrowa się zarówno narodziny Jezusa (pierwszy adwent), jak i oczekuje na Jego powtórne przyście w chwale (paruzja – drugi adwent). Już w IV wieku ustalono, że pierwszy dzień adwentu przypada na niedzielę, cztery tygodnie przed 25 grudnia, co oznacza początek nowego roku liturgicznego.

Adwent obchodzony jest również przez ewangelików, którzy skupiają się na oczekiwaniu na powtórne przyście Chrystusa oraz na przygotowaniach do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Jest to czas, który zachęca do refleksji, modlitwy, przygotowania.

### Zmiana liturgii

Kolorem liturgicznym jest fioletowy. Podczas liturgii, po Kyrie, zamiast tradycyjnego „Chwała na wysokościach Bogu”, na liturgiczne wezwanie „Błogosławiony niech będzie Pan, który nawiedził i odkupił swój lud”, zbór odpowiada: „Prostujmy swoje drogi, adwentu nadszedł czas, Bóg daje pokój błogi, Bóg Chrystus wzywa nas i mówi: Idę już. Przyjdź, Panie, przyjdź, wołamy. Otwarte już serca bramy w nich dary swoje złoż”. Hasła poszczególnych niedziel, jak i teksty liturgiczne wskazują nam zarówno na pierwszy jak i drugi adwent.

### Adwentowy wieniec



Adwent to czas pełen oczekiwania i nadziei, któremu towarzyszą różnorodne symbole. W domach ewangelickich pojawiają się wieńce adwentowe z czterema świecami, które zapalane są w kolejne niedziele adwentu. Rodziny zbierają się przy zapalonych świecach, by czytać Pismo Święte i modlić się. Wieniec adwentowy znajduje się również w kościele, kaplicy, sali parafialnej.

Światło świecy nawiązuje do prorocтва Izajasza, które zapowiada Mesjasza jako światłość świata.

Pierwszy wieniec adwentowy zawisł w Hamburgu w grudniu 1839 roku w sali modlitw w ewangelickim ośrodku dla sierot. Ksiądz J. Wichern, który prowadził ten dom, chciał stworzyć dla nich domową atmosferę przeżywania świąt Bożego Narodzenia. W adwencie 1839 roku postanowił zmienić wystrój sali na czas oczekiwania. Zrobił więc specjalny wieniec o średnicy 2 metrów na bazie koła od wozu, na którym umieścił 24 małe świece, które miały być zapalane każdego dnia podczas porannej modlitwy. Początkowo jedynie dekorowano zielenią ściany sali, ale wkrótce całą uwagę skupiono na wieńcu.

Pomysł księdza Wicherna szybko zyskał popularność w innych miastach Niemiec. W czasie adwentu wokół wieńca prowadzone były rozważania, a ludzie gromadzili się, by wysłuchać nauk o nadchodzącym Zbawicielu. Rodziny spotykały się przy wieńcu, aby modlić się i śpiewać adwentowe pieśni. Z biegiem czasu ksiądz Wichern, pracując w jednej z parafii, zmodyfikował wygląd wieńca, redukując liczbę świec do czterech, symbolizujących cztery niedziele adwentu.

Zwyczaj tworzenia wieńców adwentowych w kościołach i domach szybko się rozpowszechnił w całym Niemczech, szczególnie na północy, a następnie dotarł do innych krajów Europy i na cały świat. Na wieńcu umieszczano cztery świece, które zapalano kolejno w każdą niedzielę jako symbol czuwania i gotowości na przyjście Jezusa.

Wieniec adwentowy ma bogatą symbolikę: światło, zieleń i krąg reprezentują wspólnotę oczekującą w miłości i radości na przybycie Pana. Płomienie świec, zapalane w czasie kolejnych niedziel, przypominają o bliskości Pana. Dawny zwyczaj 24 świec na wieńcu przetrwał w formie kalendarzy adwentowych.

Cztery świece uzmystawiają nam czworakie przyjście Jezusa. W jednej z naszych pieśni śpiewamy [ŚE 24]: „Chrystusowe przyjście to czworakie przyjście: pierwsze w ciele było, drugie dusz tyczyło, trzecie, gdy skonał, czwarte w zmartwychwstanie”.

### Zachariaszowe prorocтво w pieśni

Tradycja adwentowa ewangelików w tym okresie roku kościelnego nierozzerwalnie związana jest również z muzyką. Doskonałym przykładem jest pieśń, hymn, który rozbrzmiewa zarówno w domach, jak i podczas nabożeństw adwentowych. Jest to niezwykle dynamiczny i radosny utwór,

który powstał w Niemczech na początku XIX wieku, oparty na muzyce Georga Friedricha Händla z Oratorium „Juda Machabeusz”. Autorem tekstu „Tochter Zion, freue dich” jest Johannes Eschenburg (1743–1820) lub według innych źródeł: Friedrich Heinrich Ranke (1798–1876). Chodzi o utwór pt. „Córko Syjońska”, który jest najpopularniejszym adwentowym dziełem muzycznym, porównywalnym z kolędą „Cicha noc”, śpiewanym najczęściej na zakończenie luterskich nabożeństw w czasie adwentu.

„Raduj się bardzo, Córo Syjonu,

głośno wykrzykuj, Córo Jerozolimy!

Oto twój Król przychodzi do ciebie,

sprawiedliwy, zbawiający, pokorny!”. Za 9,9

### Bożonarodzeniowa choinka



Być może znany jest obraz reformatora Marcina Lutra i jego rodziny, siedzących przy bożonarodzeniowej

choince. Luter siedzi obok swojej ukochanej Katarzyny, trzymając najmłodsze dziecko na swoich kolanach, a jego starsze dzieci stoją wokół stołu z prezentami. Pośrodku stoi pięknie ozdobiona choinka z zapalonymi świecami, na szczycie której znajduje się złoty anioł ogłaszający słowa o narodzeniu Jezusa. O krzesło Lutra oparty jest zamyślony Filip Melanchton, który patrzy w świąteczny blask, a stara ciocia, siedząca w ciepłym kącie przy piecu, dopełnia obraz przytulnej i świątecznej atmosfery. Obraz ten powstał ponad 200 lat później. W 1843 roku weimarski rytownik C.A. Schwerdtgeburth stworzył go na potrzeby książki dla dzieci, z której dochody miały wspierać nowo założony dom dziecka w pomieszczeniach byłego klasztoru augustianów w Erfurcie. Nic dziwnego, że tematem stał się Marcin Luter, który sam kiedyś żył tam jako mnich oraz życie jego rodziny. A to wszystko za sprawą pewnej historii. Ks. Luter wraz ze swoją rodziną obchodził Święta Bożego Narodzenia. Czytał swoim dzieciom fragment opowiadający o narodzeniu Jezusa. Brał też do ręki lutnię i grał piękne kolędy, a wszyscy je śpiewali. Były to wyjątkowe chwile, w których można było skoncentrować się na Bogu

i spędzić czas z rodziną. Ważne było to, że rodzina jest razem, że czytana jest Ewangelia o narodzinach Jezusa i śpiewa się pieśni wychwalające Boga. Brakowało mu jednak symbolu, który miałby przypominać Jezusa i sens Jego przyjścia na świat. Inspirację znalazł, patrząc na grudiowy ogród. Jego wzrok przykuła zielona jodła, która stała pośrodku. Pomyślał wtedy, że to drzewo może być symbolem Jezusa, bo w środku zimy, kiedy wszystko jest uśpione i zastygłe, ono cieszy oczy zielenią. Chrystus przyszedł na pogrążony w ciemności grzechu świat, by nieść radość, pokój i zbawienie. Na drzewku powinny znaleźć się m.in. świece przypominające swym blaskiem Jezusa jako światłość świata.

W czasach Lutra, choinki w pokojach i kościołach pojawiały się tylko w Alzacji. (I tam już w 1642 roku pojawia się pierwsza polemika kościelna przeciwko zwyczajowi stawiania choinek.) Luter uważał, że drzewko świąteczne jest symbolem nadziei i odradzającego się życia. To właśnie jemu przypisuje się upowszechnienie tradycji dekorowania choinki w protestanckich Niemczech.

## Gwiazda Herrnhucka



Ozdabiająca domy, kościoły, plebanie gwiazda herrnhucka ma swoją długą tradycję. Spotkać można ją w wielu miejscach, a w Niemczech prawie na każdym kroku. Jej historia sięga aż 1772 roku, kiedy to Nikolaus Ludwig Graf von Zinzendorf udzielił schronienia uchodźcom wyznania morawskiego w swoim majątku w Górnych Łużycach. Czas kontrreformacji spowodował potrzebę emigracji. Niektórzy osiedlili się w luteńskiej Saksonii. Osiedlenie się pierwszych dwóch rodzin położyło fundamenty pod szybko rozwijającą się osadę Herrnhut.

Na początku XIX wieku pierwsza gwiazda wykonana z papieru i tektury rozbłysła w pokojach internatu Braterstwa Herrnhutów. W pokojach tych mieszkały głównie dzieci misjonarzy. Ponieważ w rejonach misyjnych warunki życia często były trudne, rodzice wysyłali swoje dzieci

z powrotem do ojczyzny, gdy osiągały wiek szkolny. Jeden z wychowawców wykorzystał gwiazdę na lekcjach matematyki jako przykład związany z geometrią. Pozwolił dzieciom budować gwiazdy z różnych figur geometrycznych, które później ozdobiły ich pokoje w internacie. Pierwsze gwiazdy były białe i czerwone – biały symbolizował czystość, a czerwony krew Jezusa Chrystusa. Od tej pory dzieci zawsze tworzyły swoje gwiazdy w pierwszą niedzielę adwentu i w ten sposób wprowadzały ten zwyczaj do swoich rodzin.

Braterstwo morawskie, nazywane również herrnhuckim, powstało pod przewodnictwem hrabiego Nikolausa von Zinzendorfa w XVIII w. Gwiazda herrnhucka jest symbolem tego ruchu i ma szczególne znaczenie dla jego wiernych. Składa się z ośmiu promieni, które symbolizują osiem błogosławieństw z Kazania na Górze, a także nawiązuje do idei jedności i różnorodności w wierze. Gwiazda ta była używana przez braci i siostry herrnhuckie jako znak identyfikacyjny, a także jako wyraz ich przynależności do wspólnoty.

Skupiali się oni na głoszeniu ewangelii, edukacji i misji. Ich działalność misyjna rozprzestrzeniła się na różne kontynenty, a szczególnie na terenach Ameryki Północnej, gdzie zakładali osady i angażowali się w życie lokalnych społeczności.

## BOŻE NARODZENIE

**25 grudnia**

***Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. J 3,16***

Drogi Boże, dziękujemy Ci za ten dar, który nam dałeś.

Dziękuję, że posłałeś na świat swojego Syna Jezusa Chrystusa, który przyszedł, aby nas zbawić. Dziękuję Ci, że Jezus umarł za moje grzechy na krzyżu, a Jego krew oczyściła nas od wszelkiej nieprawości

Dziękuję Ci, że każdemu, kto szczerze żałuje za swoje grzechy, odpuszczasz je i już nigdy ich nie wspominasz.

Dziękuję, że każdy, kto wierzy w Chrystusa ma wstęp do Twojego Królestwa i nie musi już bać się śmierci. Boże spraw, abyśmy nigdy nie zapominali o tym darze. Abyśmy wytrwale do końca swoich dni kroczyli w wierze w jedynego Twojego Syna, którego narodzenie dzisiaj świętujemy. Amen.

*Ewa Olencka*

**26 grudnia**

***Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie tak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka. J 14,27***

Świat pełen jest niepokoju i wojen, prześladowań i nietolerancji. Ludzie coraz bardziej zamykają się na potrzeby drugiego człowieka i coraz bardziej skupiają na sobie. Ty, Panie, posyłasz na ten pogrążony w niezgodzie świat swój pokój. W niewinnym dziecięciu, które obnażone leży w betlejemskim żłóbku, dajesz ludzkości prawdziwe ukojenie. On nie przychodzi na świat jako wielki wojownik, na którego ludzie czekali, ale jako wielka Miłość, której potrzebowali.

Spraw, Boże, aby ta Miłość zaowocowała zgodą i wzajemnym zrozumieniem. Niechaj oczy wszystkich zwrócą się w stronę nowonarodzonego Księcia Pokoju i zapragną Go w swoich sercach, w swoich rodzinach, w swoich domach i krajach.

Spraw niech już nigdy ściśnięta pięść nad naszą ziemią nie wzniesie się. O pokój, Panie nasz, błagamy Cię. Amen.

*Ks. Katarzyna Kowalska*

Fragment z Modlitewnika kobiet” pod redakcją Aleksandry Błachut-Kowalczyk i Katarzyny Rudkowskiej, Warto 2015.

# Starokościelne wyznania wiary cz. 3

*prof. Jerzy Sajka*

Trzecim i ostatnim ze starokościelnych wyznań wiary, które przejęła także luteraska Reformacja, jest atanazjańskie wyznanie wiary. Jego nazwa odsyła do Ojca Kościoła Atanazego Wielkiego (ok. 296–373), biskupa Aleksandrii. Był on jedną z najważniejszych postaci broniących ustaleń I soboru powszechnego w Nicei (325) dotyczących boskości Syna Bożego. Ze względu na to był on kilkakrotnie wygnany ze swojej biskupiej stolicy.

Atanazy nie jest jednak autorem tego tekstu. Po pierwsze, tekst powstał po łacinie, a Atanazy pisał po grecku. Po drugie, w tekście widać wpływy teologii Augustyna z Hippony (354–430). Po trzecie, tekst nie był znany na chrześcijańskim Wschodzie aż po rok 1200. Po czwarte – i najważniejsze – tekst ten odwołuje się do dwóch najważniejszych dogmatów starożytnego Kościoła. Ustalono je na soborach w Nicei (325), Konstantynopolu (381) i Chalcedonie (451). Pierwszy dotyczy Trójcy Świętej i głosi wiarę w jednego Boga w trzech osobach. Drugi dotyczy Wcielenia i głosi wiarę, że

w Chrystusie mamy dwie natury – boską i ludzką, obecne w Nim bez zmieszania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączenia. Chrystus jest zatem w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem.

Wyznanie to powstało najpewniej na Zachodzie między V a VII wiekiem, najpewniej w Galii lub Hiszpanii. Stworzono je najprawdopodobniej jako połączenie dwóch odrębnych tekstów dotyczących Trójcy Świętej i Wcielenia. Jego istnienie i stosowanie potwierdzają decyzje synodów w Toledo (633) i Autun (670). Atanazy zaś pojawia się w jego nazwie jako symbol obrony prawowierności i ustaleń soborowych pierwszych wieków. Tekst ten był popularny na zachodzie pod koniec pierwszego tysiąclecia. Bp Bonifacy (680–754) wprowadził go w Niemczech jako pieśń kościelną, a w czasach Karola Wielkiego zmagano go w niedzielnych nabożeństwach po kazaniu.

Tekst ten różni się także od dwóch pozostałych starokościelnych wyznań wiary swoją konstrukcją. Nie

rozpoczyna je „Wierzemy”, ale formuła „Ktokolwiek chce być zbawiony, musi przede wszystkim wyznawać chrześcijańską wiarę...”. Ma więc wymiar nauczający i weryfikujący prawowierność osób go zmagających. Kładzie przy tym nacisk na to, by wiara chrześcijańska była wyznawana w interpretacji dogmatów o Trójcy Świętej i Wcieleniu.

Atanazjańskie wyznanie wiary jest zatem dobrym podsumowaniem

rozwoju interpretacji wiary chrześcijańskiej w starożytnym Kościele. Jednak przez swoją obszerność i konstrukcję kładącą nacisk bardziej na treść wiary niż jej wyznawanie, rzadko dziś bywa używany w nabożeństwie. Niekiedy używa się go tylko w święto Trójcy Świętej, gdyż najpełniej podsumowuje rozwój chrześcijańskich prawd wiary w starożytności

## Diakonia wrażliwości

Jesienią 2024 roku po dwóch latach pracy, został wydany poradnik dla rad parafialnych (chwilowo dostępna wersja elektroniczna, pod linkiem na stronie kościoła).

To niezwykle cenne wademekum podpowiada, jak możemy pracować w obrębie parafii w różnych obszarach. Niech przytoczone poniżej fragmenty dotyczące diakonijnej pracy staną się inspiracją dla naszych parafian.

Publikacja powstała dzięki wsparciu finansowemu Martin Luther Bund i stanowi część projektu, którego kolejnym etapem będą szkolenia organizowane dla rad parafialnych.

”

### **Diakonia**

Diakonia to służba, która w namacalny sposób realizuje przykazanie miłości bliźniego. Diakonia to

przede wszystkim konkretne działania na rzecz osób starszych, chorych, z niepełnosprawnościami, dzieci i młodzieży znajdujących się



w trudnych sytuacjach, a także ludzi, którzy stanęli w obliczu klęsk i katastrof. Na początku rada parafialna może zadać sobie pytanie, czy osoby, które potrzebują konkretnej pomocy, znajdują się w zasięgu działania parafii? Należy założyć, że w każdej parafii takie się znajdują, dlatego radni i radne powinni być wyczuleni na sygnały z tym związane. Rozmawianie o problemach ludzi na forum całej rady, zwłaszcza kiedy chodzi o duże parafie i liczba radnych również zaangażowanie jest duża, nie ma sensu. Z powodzeniem te zadania może przejąć komisja ds. diakonii lub charytatywna, która także w sposób odpowiedzialny i z należytą empatią zajmie się pomocą. Osoby potrzebujące pomocy rzadko się z tym obnoszą, dlatego w tym temacie potrzebna jest szczególna wrażliwość. Warto również być uważnym wobec osób, które natarczywie korzystają z oferowanych form pomocy i mieć wgląd, czy jest ona wykorzystywana we właściwy sposób. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest współpraca z diakonią diecezjalną lub diakonią Kościoła. Istnieje wtedy

możliwość współpracy w ramach projektów o szerszym zasięgu i kierowanych do konkretnych grup, np. pomoc diakonii Kościoła dla uczniów podczas nauki zdalnej i zapewnienie im dostępu do urządzeń elektronicznych. Przy wszystkich działaniach diakonijnych należy mieć na uwadze, że diakonia to nie tylko korzystanie z zasobów materialnych Kościoła. Jej zadaniem jest także uczenie wrażliwości na potrzeby innych, mimo że często same parafie, zwłaszcza na terenach wiejskich i w diasporze, potrzebują pomocy. W naszym Kościele pierwsza niedziela pasyjna nazwana jest Niedzielą Diakonii. Wtedy przy wyjściu z kościoła zbierana jest kolekta, która powinna być przekazana do Diakonii Kościoła. Są także inne akcje, które warto rozpowszechniać i promować, np.: „Skarbonka diakonijna” czy ekumeniczne Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

Oprócz oczywistej pomocy materialnej, jaką uzyskuje się poprzez sprzedaż świec wigilijnych, dodatkową korzyścią jest jej charakter medialny, który można wykorzystać dla dobrego wizerunku parafii.

Bardzo popularnymi akcjami o charakterze diakonijnym są wszelkiego rodzaju akcje mające na celu zbiórkę prezentów dla osób potrzebujących. Warto wraz z całą parafią zaangażować się, np. w „Prezent pod choinkę”, który jest również dobrą okazją, aby wyjść na zewnątrz parafii. Oprócz akcji ogólnokościelnych bywa, że dana diecezja bądź parafia organizują jakieś akcje pomocowe. Przykładem takiej akcji jest „Kromka chleba dla bliźniego”, której założeniem jest odkładanie do koperty równowartości jednej kromki chleba, a później te pieniądze przeznaczone są dla osób potrzebujących w parafii. Idea podobna jest trochę do inicjatywy „zawieszanej kawy”, czyli obdarowania kogoś kawą w anonimowy sposób. Każdego roku jest także zbierana ofiara na domy opieki prowadzone przez Kościół. Krzywdząca jest opinia, że nasze domy opieki zostały już tak ustrukturyzowane i uzależnione od pieniędzy płynących z państwa, że nie potrzebują pieniędzy z Kościoła, chociaż on w dalszym ciągu ponosi koszty utrzymania budynków i różnych remontów, a na te prawie

zawsze brakuje pieniędzy. Dlatego właściwe przekazywanie informacji w parafiach o potrzebach domów opieki jest niezwykle istotne. Prezent pod choinkę zaangażowanie Działania diakonijne to każde otwarcie serca przed drugim człowiekiem, który znalazł się w potrzebie, czy to w związku ze stanem swojego zdrowia, czy w wyniku zdarzeń losowych. Dobrym przykładem takich działań są wszelkie zbiórki dla osób lub rodzin, które ucierpiały, np. w wyniku pożaru domu. W takich wypadkach rada parafialna może działać wieloletni. W krótkim czasie takim osobom potrzebna jest pomoc w zapewnieniu im podstawowych rzeczy (ubrania, zastępcze miejsce zamieszkania). I chociaż parafia nie ma obowiązku, aby zajmować się tym bezpośrednio, to w zależności od uwarunkowań lokalnych i jej możliwości taka pomoc jak najbardziej wpisuje się misję i powołanie Kościoła. Następnie może zostać podjęta uchwała o rozpoczęciu zbiórki pieniężnej i przeprowadzeniu jej według ustalonych zasad. Zadaniem rady parafialnej jest znalezienie takiego sposobu pomocy,

aby z jednej strony nie naruszało to godności osób objętych pomocą, natomiast z drugiej strony, aby nie pojawiły się nadużycia, które np. pozwolą osobom trzecim sądzić, że zebrane pieniądze będą niewłaściwie wykorzystane. Można zaproponować poszkodowanym zakup materiałów lub opłacenie pracowników, którzy będą pracowali przy odbudowie lub remoncie mieszkania. Decyzja ta pozostaje w gestii rady parafialnej. Zawsze i na różnych płaszczyznach warto podejmować działania, które znajdują swoje odzwierciedlenie w słowach Jezusa: ***Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie (Mt 25,35–36).***

[...] Działania diakonijne należą do priorytetowych aktywności każdej parafii. Mają one charakter nieformalny, taki jak służba odwiedzinowa czy bieżące wspieranie osób potrzebujących oraz instytucjonalny (...) jak szkoły, przedszkola,

domy opieki, świetlice środowiskowe, zakłady rehabilitacyjne, wypożyczalnie sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego itd. Organizacyjnie Diakonia Polska udziela wsparcia parafialnym działaniom diakonijnym, dlatego ważne jest, aby rady parafialne miały dobre rozeznanie, na jakich płaszczyznach mogą nawiązać współpracę i oczekiwać pomocy. Diakonia działa także poprzez jednostki diecezjalne i parafialne i chociaż funkcjonuje

w ramach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, to pomaga osobom bez względu na wyznanie i przekonania. Parafie nie tylko mogą wnioskować do niej o wsparcie własnych projektów społecznych i charytatywnych, ale także współpracować Diakonia Polska 99 administracja i majątek z nią poprzez różne formy pomocy materialnej, finansowej, psychologicznej, terapeutycznej, prawnej oraz programy edukacyjne i szkoleniowe. Zakres udzielanej pomocy to m.in.: 1. Pomoc materialna – w postaci żywności, odzieży, środków higieny osobistej, lekarstw,

sprzętu medycznego, mebli i innych rzeczy potrzebnych osobom potrzebującym. 2. Pomoc finansowa – w postaci wsparcia finansowego na: leczenie, opłacanie rachunków, mieszkania czy rehabilitację. 3. Pomoc psychologiczna i terapeutyczna – w postaci wsparcia psychologicznego i terapeutycznego dla osób doświadczających trudności emocjonalnych i życiowych. 4. Pomoc prawna – w tym dla osób ubogich, zwłaszcza w sprawach związanych z prawami człowieka, prawami pracowniczymi, kwestiami mieszkaniowymi itp. 5. Pomoc dla dzieci – w postaci organizowania zajęć i wakacji dla dzieci z rodzin ubogich oraz w postaci wsparcia finansowego dla dzieci z rodzin, które nie mogą sobie pozwolić na sfinansowanie opieki medycznej. 6. Pomoc humanitarna – w postaci pomocy dla osób poszkodowanych przez katastrofy naturalne, wojny czy konflikty zbrojne. Prowadzi również i wspiera liczne programy edukacyjne i szkoleniowe, które pomagają osobom potrzebującym zdobywać nowe umiejętności i kwalifikacje, co zwiększa ich szanse na

znalezienie pracy i wpływa na jakość życia. Angażuje się również w pomoc osobom i społecznościom lokalnym, np. przez projekty i programy na terenie miast i gmin.

Diakonia Polska jest finansowana z darowizn, a także pozyskuje środki w ramach projektów społecznych w kraju i za granicą. Ponadto jako Organizacja Pożytku Publicznego (OPP) ma możliwość uzyskania 1,5% z odpisów podatkowych dokonywanych w rocznym rozliczeniu PIT przez osoby fizyczne. Może także prowadzić zbiórki publiczne oraz akcje charytatywne w celu uzyskania funduszy na realizację działań statutowych. W działania społeczne angażuje wolontariuszy, w tym osoby z zagranicy w ramach projektów europejskich. Zaangażowanie wolontariackie pozwala nie tylko lepiej realizować cele statutowe, ale umożliwia zaangażowanym zdobywanie nowych doświadczeń i umiejętności, a także uczy empatii i solidarności z innymi ludźmi. Wszystkie działania diakonijne, także te parafialne, opierają się na wartościach ewangelicznych i zasadach solidarności oraz wrażliwości społecznej.

# Pani Diakonia

- Halo, Basiu.

- Cześć, Małgosiu.

- Piszemy biuletyn świąteczny z tematem o dobroczynności. Nie napisałabyś jakiegoś tekstu o swojej pracy diakonijnej?

- Nie dam rady, naprawdę nie mam czasu. Szykujemy rodzinie ręcznie robione reniferki do paczek dla seniorów, a zaraz adwent! Mamy dopiero 40 sztuk. Ale masz rację trzeba coś wreszcie napisać o tej mojej pracy. Nie zdążę do końca listopada, ale mogę podrzucić ci książkę, w której coś jest o mnie napisane, może ci się coś nada. Jadę jutro do Pani Hani na Ochotę. Może po drodze wpadnę i ci przyniosę. Na razie.

\* \* \*

**Krzysztof Ziemięć „Warto być dobrym”** wydawnictwo M. Kraków 2014

Książka zawiera rozmowy z Anną Dymną, ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zalewskim, Janiną Ochojską, s. Małgorzatą Chmielewską i wieloma innymi osobami, służącymi bliźnim. Wśród nich jest też część o naszej Basi.

**Barbara Walewska.** Rocznik `45.

W 2013 roku otrzymała wyróżnienie Diakonii Polskiej w ramach Nagrody Diakonii „Miłosierny Samarytanin”, przyznawanej co roku za pracę na rzecz bliźnich. Jest filarem działalności diakonijnej w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie.

## Po co pomagać?

Bo jak sama mówi, „pomaganie daje niesamowitą radość i satysfakcję. Tak naprawdę to nieważne, co my robimy – ci, którym pomagamy, dają nam o wiele więcej. Pomaganie jest cudowne!” – mówi, uśmiechając się.

Pytam ją, czy czuje zmęczenie, a ona odpowiada: „W żadnym wypadku!”.

### **Początki przygody**

Najpierw pracowała w Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych Budownictwa w Warszawie. Potem w Towarzystwie Handlu Zagranicznego Varimex. Przestała pracować w wieku 55 lat w roku 1999. „Obserwowałam toczące się życie w mojej okolicy: młode kobiety zajmowały się dziećmi, starsze wnukami, a ja niestety nie miałam wnucząt, chociaż mam jedną córkę. Pomyślałam: to niemożliwe, żebym siedziała tu na ławce i nic nie robiła! Wpadłam na pomysł – muszę zapytać proboszcza mojej parafii, czy nie mogłabym przeglądnąć kartoteki parafialnej i odwiedzić seniorów! Po prostu, pójść i zobaczyć, w jakich warunkach – chociażby mieszkaniowych – żyją, czego im potrzeba, jaki jest ich stan zdrowia”.

Wszystkie obserwacje zaczęła skrzętnie notować w zeszycie. W ciągu blisko roku odwiedziła 139 starszych osób. Ksiądz [red. Adam Pilch] był pod wrażeniem jej zapału, w którym trwa do dziś.

### **Czym skorupka za młodu**

Klasyczny scenariusz: dobra rodzina, dom, w którym rodzice uczyli, czym jest miłość.

To mama „zaczarowała” ją dobrocią

do wszystkich ludzi, bez wyjątku. Tuż po wojnie z wielką hojnością zajmowała się dziećmi, których rodzice byli niepiśmienni, pomagała im w nauce. Oczywiście nie bez przeszkód. szalała wszawica i tata nie był zachwycony jej kontaktem z zakażonymi dziećmi. Pani Basia z kolei jeździła z maluchami na kolonie w roli opiekunki. Kiedyś wydawano nakazy, aby instytucje i przedsiębiorstwa objęły opieką chodź jeden dom dziecka. Zaangażowała się więc w tę formę społecznego wsparcia: zabierała dzieciaki na wyjazd, na miejscu szła do sklepu po ubrania dla nich, rozdawała drobniaki, by miały za co kupić pamiątki. Pracownicy „Varimexu” również dbali o jeden z takich domów w Otwocku. Kiedy przychodził Dzień Dziecka, to znowu kupowała prezenty, ubrania, pościel – wszystko to ofiarowano dzieciom. Przez 5 lat była również kuratorem. Po prostu nie mogła patrzeć na warunki, w jakich żyją dzieci, na ich krzywdę. Starła się im pomagać, jak tylko mogła.

### **Co jest najtrudniejsze?**

Nie wszystkie osoby, którymi się opiekuje są samotne, są także ludzie wciąż mieszkający z rodziną. Niektórzy są w pełni sprawni fizycznie i psychicznie. Chociażby jej stu czterolet-

nia podopieczna. Jest dla niej skarbnicą nieocenionej wiedzy, opowiada o Warszawie przed- i powojennej. „Nie stresuje mnie wizyta u kogoś. Nerwy pojawiają się chyba jedynie wtedy, gdy odbieram ciężko chorą osobę ze szpitala. Kiedy po miesiącu odwiedzin w warunkach szpitalnych słyszę, że należy przygotować hospicjum domowe. Wtedy zaczynam się bronić. Jeżeli dany człowiek ma małe mieszkanie, nie jestem w stanie przenieść się do niego i spać w jednym pokoju. A przez „domowe hospicjum” rozumiem dwudziestoczterogodzinną opiekę nad chorym; pielęgniarka przychodzi rano i wieczorem, reszta należy do mnie. Wówczas zaczynam żałować, że zarówno ja, jak i ta osoba nie mamy większych mieszkań. Mogłabym wtedy zabrać tego kogoś do siebie lub nawet razem z nim zamieszkać...”.

Bywa i tak, że czasem odwiedza nawet dwie, trzy osoby dziennie, co daje trzydzieści wizyt w miesiącu, a w ciągu roku około 400 odwiedzin!

Najpierw dzwoni i pyta: „Pani Zosiu, czy mogę do Pani przyjść? – Tak, pani Basieńko, czekam na Panią. – A czy czegoś Pani potrzebuje? – Nie, Nie unika jednak i tych najtrudniejszych rozmów o śmierci. Starsi proszą, by modliła się o dobrą śmierć dla

wszystko mam”.

Wtedy i tak nie słucha, kupuje kawę, herbatę i ciasteczka. Siadają w kuchni, rozmawiają. Często gotuje u siebie coś dobrego i pakuje na wynos, by wspólnie zjeść obiad.

Przyznaje: *„Czasami zaglądam do lodówki, bo wiem, że starsi ludzie, którzy nie mają pieniędzy, nie przyznają się, że nie mają za co zrobić zakupów. Kiedy widzę, że lodówka jest pusta, idę do sklepu i robię zakupy.”*

Bardzo ważna dla tych osób jest rozmowa. Dlatego opowiada im, co się dzieje w Kościele, przynosi gazetkę parafialną, czyta Biblię, czasem razem zaśpiewają. Z niektórymi paniami haftuje.

Szczególnie zapamiętuje te osoby, które ciężko chorują. Jedną z pań opiekowała się aż półtora roku. Opatrywała jej rany, chodziła dzień w dzień, aby ją nakarmić, zrobić zakupy, przygotować obiad.

Ale pamięta też inną kobietę, którą również opatrywała – tej osobie akurat udało się wyjść z choroby. Cieszy się, gdy podopieczni zdrowieją w jej obecności, gdy zaczynają dochodzić do siebie.

nich. W takich momentach zawsze mówi, że będzie prosić, owszem, ale o zdrowie. Cierpienie jest nieraz nie

do zniesienia. Rozmawia wtedy z lekarzami, prosi o pomoc.

Miała zostać pielęgniarką, ale akurat w tym czasie przyszły wyniki z Uniwersytetu i dowiedziała się, że dostała się na polonistykę. „Pamiętam, jak nauczycielka ze szkoły pielęgniarskiej mnie żałowała. Twierdziła, że nadawałabym się do tego zawodu ze względu na sam uśmiech, jakim obdarowywałam ludzi”. Ten charyzmat wrócił, ale w innej formie.

### **Skąd bierze siły?**

„Wiele osób mnie o to pyta... Chyba Bóg mnie prowadzi, jestem pod szczególną Jego opieką. Nie choruję, nie odwiedzam lekarzy”.

### **Co determinuje jej działania?**

Na pewno wiara. Dekalog jest podstawą. Ale zaprzecza rzekomej pasywności ludzi niewierzących, braku chęci do poświęceń.

„Znam wiele osób niewierzących i może w pierwszym odruchu, faktycznie, nie pomyślałabym, że pomagają, ale gdy zajdzie taka potrzeba, nigdy nie odmawiają pomocy. Myślę jednak, że ludzie wierzący skłaniają się chętniej ku działaniom na rzecz innych”.

To nie tak, że wszystko robi sama. Są kobiety, które chętnie jej towarzyszą, dużym wsparciem jest także jej

własna córka. Nie wspominając o niezwykle pomocnym chłopaku córki.

„Jest tak zaangażowany, że nawet nie zdążę powiedzieć czego mi potrzeba, a on już to przywozi”.

Wraz z córką robią ozdoby świąteczne, wieńce adwentowe, które wystawiają i każdy może je nabyć za dowolną opłatą. Stąd też pochodzą środki na pomoc.

### **Czy namawia innych do wolontariatu?**

Oczywiście, że tak! Przez dwa lata miała u siebie młodych ludzi z Kościoła. Zachęcała także znajomych.

„Najbardziej tych młodych – starsi nie potrzebują zachęty. 104-letnia staruszka pyta mnie, czy nie potrzebuję pomocy (śmiech). Młodych trzeba bardziej ukierunkowywać na życie innych ludzi”.

### **Co w zamian dostaje?**

Bardzo dużo. Dawkę wiedzy podczas rozmów i zwyczajną radość, bo tu wszyscy nawzajem uczą się od siebie. „Na pewno więcej dostaję od podopiecznych niż oni ode mnie. Ci ludzie ładują mnie tak pozytywną energią, że mogłabym góry przenosić!”.



Często mówią: “Przyszła Basia, nasze słoneczko!”.

Dużo sił dodało jej wyróżnienie Diakonii Polskiej w 2013 roku. Podczas uroczystości niemal odjęło jej mowę.

## Plany?

Dalej pomagać. “Póki starczy zdrowia, sił i pragnień Kiedy widzę, że ktoś zdrowieje, że udało mi się załatwić miejsce w domu opieki, jestem tak szczęśliwa, że tego nie da się wprost opisać”.

\* \* \*

Listopad 2024

- *Cześć, Basiu.*

- *Cześć, Małgosiu.*

- *Wiesz, fajny jest ten rozdział książki. Udało mi się go przepisać w całości.*

- *Ojej, to chyba za dużo tego tekstu jest! No ja zaraz biegnę na chór, a jutro z moją wnusią dalej oklejamy tekturowe rurki. Wiesz, ona bardzo mi pomaga i przykleja reniferkom różki – śmieje się. Mamy już końcówkę, na koniec listopada musimy mieć ich 80 sztuk!*

- *Basiu, a oprócz tego, ile osób teraz odwiedzasz?*

- *Teraz już dużo mniej. Dwóm osobom noszę obiady, a miesięcznie robię około 20 różnych wizyt.*

## **Kochana Basiu,**

życzymy Ci dużo zdrowia, nieograniczonej siły i wytrwałości w Twojej pięknej misji służenia bliźnim. Zараżaj wszystkich swoją pozytywną energią i bądź wzorem dla młodych. Życzymy Ci wesołych, rodzinnych świąt Bożego Narodzenia i Bożego prowadzenia w nowym roku.

*redakcja*

## O korzyściach płynących z pomagania, czyli jak pomaganie pomaga nam samym?

W psychologii mówimy o zachowaniach pomocnych w odniesieniu do działań ukierunkowanych na wyświadczenie jakiejś korzyści drugiemu człowiekowi. Udzielając pomocy, koncentrujemy się na tym, aby komuś pomóc, aby czyjaś sytuacja uległa poprawie. Jednak moc pomagania jest przełożona. Koncentrując się na korzyściach osoby, której pomagamy, również jako pomagający odnosimy korzyści z pomagania.

Dlaczego angażujemy się w pomaganie?

Według wielu dobroć i współodczuwanie z innymi oraz wrażliwość na cudzą krzywdę są wpisane w naturę człowieka, w nasze człowieczeństwo. Chiński mędrzec Mencjusz już w III w. p.n.e. napisał: „Wszyscy ludzie mają umysł, który nie może znieść widoku cierpienia innych”. Podobnie Daniel Goleman twierdzi, że nasz mózg został zaprogramowany na dobroć. Czyż nie dzieje się tak, że niejako automatycznie przychodzimy z pomocą przestraszonemu dziecku, że chcemy pocieszyć kogoś, kto płacze? Jak wynika z badań, kiedy odpowiadamy empatycznie na czyjeś cierpienie, aktywują

się te same części mózgu, które biorą udział w doświadczeniu naszego własnego bólu. Zatem wielu badaczy uważa, że to właśnie empatia jest kluczem do zachowań altruistycznych, powoduje, że zapominamy o własnym komforcie, że skupiamy się na potrzebach drugiej osoby. Nakazuje zatrzymać się i zareagować, zrezygnować ze strefy komfortu i włączyć się w pomoc, choć wiąże się z tym nieraz duże koszty (i nie chodzi tu oczywiście tylko o koszty finansowe). Doświadczając części bólu i cierpienia człowieka w potrzebie, mniej jesteśmy skłonni do zważania na to, czy mamy własny interes w udzieleniu mu pomocy i jakie koszty związane z pomaganiem możemy ponieść.

Pomaganie może być źródłem satysfakcji i szczęścia. Teoria wymiany społecznej mówi, że nasze działania są warunkowane prostym rachunkiem: każdy z nas dąży do maksymalizacji zysków i ograniczenia strat. Pomagając innym, zyskujemy lepsze samopoczucie, możemy być dumni z siebie, że zrobiliśmy coś dobrego. Dodatkowo inni myślą wtedy o nas dobrze, więc

w ten sposób możemy zdobyć uznanie, poczuć się ważni, zyskać przeświadczenie o swojej skuteczności, wzmocnić samoocenę. Być może unikniemy również ponoszenia kosztu, jakim byłoby patrzeć na cudze nieszczęście czy cierpienie. Tu również ma zastosowanie norma wzajemności – pomaganie komuś to inwestycja, odroczone w czasie potencjalny zysk – dzięki mojej dzisiejszej pomocy kiedyś być może ktoś udzieli pomocy mi. Patrząc z tej perspektywy na zachowania prospołeczne, pomaganie zawsze w jakimś aspekcie jest dla jednostki

nagradzające. Dlatego część badaczy twierdzi, że nie ma „czystego altruizmu”, ponieważ za wszystkimi zachowaniami prospołecznymi kryje się jakaś nasza korzyść, choć czasem nieuświadomiona.

*Karolina Appelt*

*psycholog, pracuje na Wydziale Psychologii i Kognitywistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; w działalności społecznej zajmuje się propagowaniem wiedzy z obszaru rozwoju i wychowania wśród rodziców i nauczycieli*

Ze strony internetowej <https://www.czasopismomindfulness.pl/>

## DINOZAURY

Coraz trudniej jest nam spotykać się osobiście, jednak doskonale wiemy co dzieje się u poszczególnych kolegów i koleżanek. Utrzymujemy stale kontakt telefoniczny i bardzo cieszymy się z sukcesu naszego kolegi Jerzego, który wydał książkę o historii swojej rodziny i o jej powiązaniach z Jackiem Malczewskim. Jurku, chyba spokojnie mogę w imieniu wszystkich Dinozaurów serdecznie Ci pogratulować ukończenia Twojej wieloletniej pracy.

Drogie Dinozaury, wiem, że ten informator dotrze do większości z nas i dlatego tą drogą chcę złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Przede wszystkim zdrowia, pogody ducha i stałego odnajdywania radości. Wszystkiego dobrego!

*Ewa Weigle*

# Ulica Karolkowa

*Małgorzata Weigle*

Nazwa ulicy (początkowo ul. Karolowa) pochodzi od majątku zakupionego przez bankiera Karola Schultza w 1780 roku. Rezydencja „Karolin” (prawdopodobnie wg projektu Sz.B. Zuga) składała się z pałacyku otoczonego ogrodem w kwartale dzisiejszych ulic Kasprzaka, Szarych Szeregów, Przykopywej i Karolkowej.

W sąsiedztwie rozwijały się kiedyś różne warsztaty i małe fabryczki m.in.: należąca do ewangelickiej rodziny Fabryka Platerów „Bracia Henneberg” (zatrudniająca 200 osób), Fabryka Maszyn Geislerów oraz Towarzystwo Elektryczne budujące małe elektrownie.

Przy Karolkowej mieściły się różne instytucje dobroczynne: przytułek

dla starozakonnych, schronisko maria-witów oraz swoją szeroką działalność charytatywną prowadziła także parafia ewangelicko-augsburska.

Na rozległym placu, na tyłach cmentarza, u zbiegu Żytniej i Karolkowej 77 (dziś teren szkoły podstawowej nr 166 i jej boiska), znajdowały się aż cztery budynki opiekuńcze prowadzone przez parafię świętej Trójcy.

W roku 1882 stanęły tam Dom Starców i Dom Sierot. W późniejszym okresie obok powstały przedszkole i żłobek, a w latach 1910–11 gmach Zakładu Umysłowo Niedorozwiniętych i Upośledzonych.

Wszystkie budynki zostały zniszczone podczas Powstania Warszawskiego.



*Dom starców  
Karolkowa i Żytnia*



*Przedszkole  
i żłobek zboru  
ewangelicko-  
augsburskiego*

*Zakład  
dla umysłowo  
niedorozwiniętych  
Karolkowa 77*



*Dom sierot zboru  
ewangelicko-  
augsburskiego*



# Pomnik teologa zmian

*Małgorzata Weigle*

Pomnik Bugenhagena w Hildesheim to odlew z brązu wykonany przez Ulricha Henna na cześć wielkiego reformatora, który znacząco wpłynął na rozwój Reformacji w północnych Niemczech. Zamysłem artysty nie była gloryfikacja teologa jako osoby, ale uhonorowanie jego czynów.



Johannes Bugenhagen urodził się 24 czerwca 1485 roku na Pomorzu w Wolinie. Pod wpływem Marcina Lutra zaczął studiować teologię w Wittenberdze, gdzie z poparciem reformatora został pastorem kościoła miejskiego, wykładowcą na Uniwersytecie, a później opracował nowy porządek kościelny, wprowadzając fundamentalne zmiany (m.in. kwalifikacje pastorów i zniesienie święta Bożego Ciała). 1 września 1542 roku w kościele św. Andrzeja



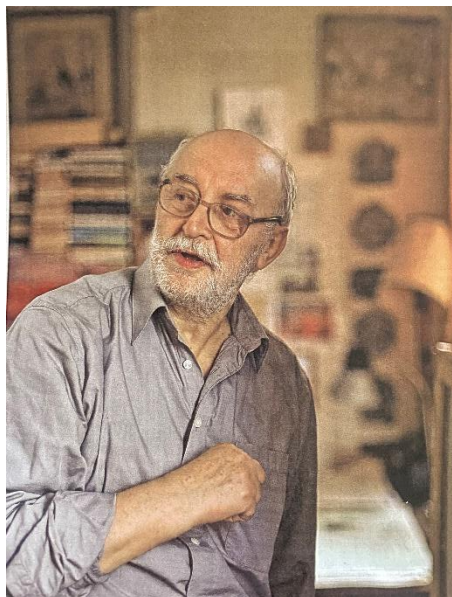
w Hildesheim wygłosił pierwsze protestanckie kazanie do tekstu „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelię” (Mk 1,15).

Pomnik został odsłonięty w 1995 r. i ma bardzo bogatą symbolikę. Jako studnia-zródł z przepływającą wodą, w kształcie świecznika udekorowanego kłosami pszenicy, liści winorośli i buku. Zamiast płomienia krucyfiks z obrazami scen biblijnych. W podstawie świecznika wkomponowano kilka płaskorzeźb w formie medalionów, które mają przekazywać główne zasady reformacji. Jedna z nich przedstawia diakonę jako filar zreformowanego Kościoła. Na medalionie widoczne są osoby udzielające wsparcia potrzebującym.

# Wspomnienie o Juliuszu Narzyńskim

*Grażyna Narzyńska*

*Małgorzata Platajs*



Juliusz Narzyński urodził się 1 grudnia 1934 roku w Warszawie w rodzinie ewangelickiej. Jego matką była Elżbieta z d. Orivol, ojcem Teofil Narzyński, legionista, piłsudczyk, zasłużony w tworzeniu Państwa Polskiego w roku 1919.

Miał czterech braci: zmarłego we wczesnym dzieciństwie Wiesława, Janusza – późniejszego biskupa Kościoła luterańskiego, Tadeusza – późniejszego proboszcza parafii ewangelickiej

w Kłodzku i Bydgoszczy oraz Henryka. W małżeństwie z Ludmiłą z d. Lulawską przeżył prawie 60 lat. Zmarł w Warszawie 8 listopada 2020 roku.

Niezwykle uzdolniony plastycznie ukończył w 1959 r. stołeczną Akademię Sztuk Pięknych. Od 1973 roku kierował pracownią malarstwa w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi (obecnie ASP im. Władysława Strzemińskiego). Zapisał się w pamięci uczniów jako znakomity dydaktyk, darzony zaufaniem i szacunkiem profesor, zarażający pasją do sztuki artysta. Był laureatem wielu nagród, brał udział w ponad 200 wystawach w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych i publicznych, m. in. w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W swojej twórczości Juliusz Narzyński nawiązywał do tradycji surrealizmu i symbolizmu, ale tworzył we własnym stylu. Wielokrotnie nawiązywał do poezji, którą świetnie znał i potrafił przekładać na obraz. Jego dzieła są nieła-

## Wspomnienie

twe w odbiorze i nie trafiają do każdego odbiorcy. Jednak wielu prowokują, zachęcają do refleksji i prób interpretacji.

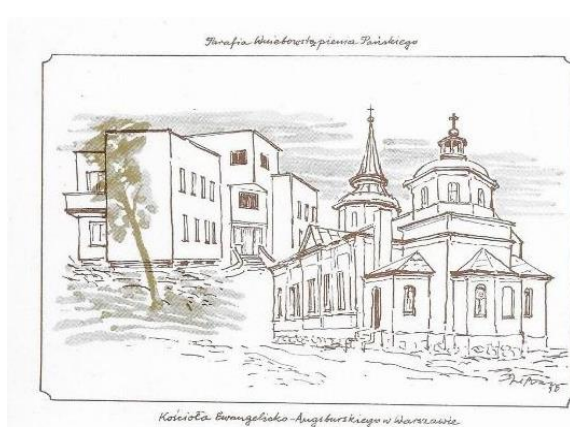
Wśród różnorodnej twórczości Juliusza Narzyńskiego znajdują się też dzieła o tematyce religijnej. Wiara nie była najważniejszym tematem twórczości artysty. Była w Jego życiu sprawą intymną, ale istotną. Czasem, ubrany bez względu na porę roku w krótką kurtkę i z nieodłączną torbą przewieszoną przez ramię, przychodził na nabożeństwo do tutejszego kościoła. Siadał zawsze po prawej stronie od wejścia, w czwartej czy piątej ławce. Dla swojej parafii wykonał grafikę przedstawiającą kościół i dom parafialny – kartka z tym rysunkiem była przed laty dostępna w parafii.

Współpracował z Towarzystwem Biblijnym, dla którego zaprojektował obwolutę do I wydania Nowego Testamentu i Psalmów w przekładzie ekumenicznym (wyd. 2001), jak również do wydanych wcześniej (1997) pojedynczych Ewangelii św. Mateusza i św. Marka

w tym samym przekładzie. Jest też autorem ośmiu ilustracji do publikacji Towarzystwa Biblijnego „Cztery Ewangelie. Współczesny przekład z języka greckiego” (1978), co niestety nie zostało w tej książce odnotowane.

W rodzinie, obok poważnych braci (duchownych!), był tym niepoważnym – trochę kpiarzem, czasem wręcz cynikiem, obdarzonym bardzo inteligentnym poczuciem humoru, świetnym obserwatorem ludzi, czytany erudytą, niezłym gawędziarzem. Był człowiekiem z dużą wiedzą humanistyczną, zmysłem obserwacji oraz dystansem do świata, ludzi i ich słabości.

Przede wszystkim był jednak Artystą, który wykorzystał i pomnożył dany Mu talent.





# Pożegnanie Janiny Gajdy

Zawsze to jeszcze nie ten czas..., ale, gdy przychodzi, pozbawia nas naszych kochanych bliskich, przyjaciół i kolegów. Przygnębienie i ból mieszają się z poczuciem niemocy, ale też pokory i dystansu, wobec tego, co dla nas wszystkich nieuchronne.

Z głębokim żalem i smutkiem żegnajmy naszą Koleżankę – śp. Janinę Gajdę. Czynień to w imieniu Warszawskiego Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej – Towarzystwa Miłośników Regionu, którego NINA była członkinią.

Koło działa i funkcjonuje w Warszawie od 45 lat i skupia w swoich szeregach osoby, których korzenie z dziada pradziada sięgają regionu Śląska Cieszyńskiego po obu stronach Olzy, w tym także Zaolzia w Republice Czeskiej – terenu zamieszkałego przez rdzennych Polaków.

Dziękujemy Ci NINKO za Twoją bez mała 27-letnią obecność wśród nas. Wyrażamy wdzięczność za Twoją przyjaźń, życzliwość i serdeczność.

Dziękujemy za szczerą radość ze spotkań (comiesięcznych zebrań koła),

a także naszych prywatnych, kawowych pogaduszek w ścisłym gronie przyjaciółek. To chwile niezapomniane!

Cóż, życie pisze różne scenariusze. Na październikowym zebraniu Koła zabrakło NINY – choć planowała być. Czekano na nią książka pt. „Saga Rodu Górniaków z Sibicy” z ciepłą dedykacją od autorki Władzi Magiery, wszak ród Górniaków to także Niny rodzinne korzenie, o których kiedyś nam skrupulatnie opowiadała. Nie udało się również nasze ostatnie spotkanie – odwiedzin Niny, zaplanowane wcześniej telefonicznie, kilkanaście dni temu. Niestety jej choroba zabrała nam nawet tę możliwość zobaczenia się.

A jak było, gdy Nina była z nami w kole?

Warto poświęcić Drogiej Koleżance kilka ciepłych słów, zaśpiewać na to! Z satysfakcją i podziwem obserwowaliśmy jej pasję. Jej wierność i oddanie sprawom Macierzy – dla dobra naszej małej Ojczyzny, Ziemi Cieszyńskiej. Przykładem odzwierciedlającym tę miłość było skrupulatne

prowadzenie Kroniki koła od 2005 roku (prawie 20 lat).

Robiła to niezwykle profesjonalnie. Należy podkreślić JEJ wnikliwość, dociekliwość i dokładność w analizowaniu wszelkich poczynań działalności koła. Celebrowała i tworzyła wspianą dokumentację graficzną i fotograficzną. Robiła to z zaangażowaniem i radością. Wzbogaciła kronikę także o rozmaite nowinki cieszyńskie. Swojej kronikarskiej powinności nie zaniedbywała nawet wtedy, gdy cierpiała i była chora.

Za tę działalność śp. Janina Gajda zo-

stała doceniona i uhonorowana najwyższym macierzowym odznaczeniem – MEDALEM PAWŁA STALMACHA, ojca macierzy, co na wiele lat uwiarygodniło Jej potrzebę podjętej misji.

Mimo iż żegnamy Cię, Kochana NINKO, z bólem w sercu, to cieszy to, że stanowiliśmy wspólnie z Tobą śląsko-cieszyńską Rodzinę przez 27 lat.

*W imieniu warszawskich  
Cieszyniaków,*

*Aleksandra Bernacka-Frankowska*

## Z żałobnej karty

W czwartek 14 listopada 2024 r. pożegnaliśmy **śp. Zbigniewa Kotulskiego**,  
który zmarł 31 października w wieku 89 lat.

W czwartek 21 listopada 2024 r. pożegnaliśmy **śp. Janinę Wandę Gajdę**  
**z domu Krop**, która zmarła 9 listopada w wieku 88 lat.

# Z prac rady parafialnej

*Daniel Podzorski*

Do tej pory nowo wybrana rada spotkała się trzykrotnie: 24 września, 29 października oraz 27 listopada. Na pierwszym zebraniu została przeszkolona z podstawowych obowiązków, ale również z podstaw prawnych dotyczących jej działania.

Naturalnym punktem pierwszego posiedzenia był również wybór prezydium. Po policzeniu głosów wybrano:

ks. dr Dariusz Chwastek – prezes

Jerzy Rdzanek – kurator

Dariusz Józwik – skarbnik

Łukasz Połoncarz – sekretarz

Pozostali członkowie rady to:  
ks. Wiktoria Matloch, Barbara Adamiak, Daniel Podzorski i Piotr Stolarski.

Na październikowym zebraniu zaproszeni członkowie poprzedniej rady przedstawili raporty końcowe z ich działalności z ostatnich 5 lat.

W związku z propozycją wykonania

małej wystawy prac nieżyjącego artysty, Juliusza Narzyńskiego (brata biskupa Kościoła – ks. Janusza Narzyńskiego) w naszym kościele, wyrażono zgodę na ww. inicjatywę.

Z prac remontowych

Wykonano drobne naprawy dachu w domu parafialnym. Poważniejszy ewentualny remont będzie przedmiotem rozważań w późniejszym czasie.

Zgłoszono również potrzebę sprawdzenia stanu i ewentualnego remontu dzwonów w kościele. Spotkanie części radnych z przedstawicielem profesjonalnej firmy zajmującej się dzwonami odbyło się 20 listopada. Sprawa jest w toku i będzie jeszcze omawiana na kolejnym zebraniu.

Zwróciliśmy się również z prośbą do MON o dopilnowanie przycinania gałęzi z drzew, które mogłyby ewentualnie zagrozić obiektom znajdującym się na terenie naszej parafii. Ministerstwo odpowiedziało, że zajęło się tematem.

## Gorące podziękowania

**1,5 %**

Szanowni Państwo, Drodzy Parafianie i Sympatycy naszej parafii!

Z serca dziękuję za przekazane w tym roku 1,5 % podatku dochodowego na rzecz parafialnej pracy diakonijnej. Na cele tą drogą nasza parafia otrzymała rekordową sumę w wysokości **18 683,30 zł**. Piszę o tym z wielkim uznaniem i wdzięcznością!

Sprawozdanie z prac Komisji Diakonijnej zostanie przedstawione w kolejnym numerze *informatora*.

*Pozostaję z wyrazami szacunku*

*ks. dr Dariusz Chwastek*

## Podziękowanie redakcyjne

W zespole redakcji „Naszej Parafii” zachodzą zmiany. Nasza kochana Dagmara, zajmująca się od wielu lat składem informatora, musi nas opuścić z powodów zbyt wielu obowiązków. Dagmaro, praca z Tobą to była wielka przyjemność i wiele wspólnej radości z każdego nowego numeru.

Dziękujemy Ci za to, że mogłaś z nami być przy ich tworzeniu i że często rozumieliśmy się bez słów. To był świetny czas! Kibicujemy nowym osobom, które będą Cię zastępować. Z modlitwą.

*redakcja*

***Na początku było Słowo, a Słowo było zwrócone ku Bogu i Bogiem było Słowo. Ono było na początku zwrócone ku Boga. Przez Nie wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało. To, co się stało w Nim, było życiem. Życie zaś było światłością ludzi, a światłość świeci w ciemności i ciemność jej nie ogarnęła. (...)***

***A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas pełne łaski i prawdy. Ujrzelśmy Jego chwałę, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca.*** J 1,1–5.14 | BE

Drogie Siostry, Drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie,

przyczożony powyżej fragment prologu czwartej Ewangelii można określić mianem uwertury, w której w sposób poetycki przedstawione zostały główne tematy Ewangelii według św. Jana: światłość, prawda, chwała, życie i Syn jako objawiciel Ojca. W prologu – którego wiersz 14 jako hasło przewodnie towarzyszy nam w czasie świąt Bożego Narodzenia – zawarta jest główna idea całej Ewangelii, a więc Słowo w osobie Jezusa pośtanego przez Ojca przychodzi na świat, by dać poznać tegoż Ojca oraz przynieść ludziom prawdę i życie. Ewangelia Janowa w wersetach prologu podkreśla boski autorytet Jezusa, ponieważ właśnie w Nim uobecniła się wśród ludzi dobroć i miłość Boga. Wszzechmogący Bóg objawił się nam jako niemowlę, by nie porazić nas ogromem swej potęgi i majestatu. W Jezusie – Bogu Człowieku – objawiła się łagodność i przychylność Stworzyciela względem wszystkich ludzi! To znaczy, że dostęp do objawionej w Jezusie dobroci i miłości Boga nie jest niczym ograniczony. Nie decydują o nim żadne ludzkie zasługi, osiągnięcia, wyczyny i uczynki.

Używając greckiego terminu „logos” (słowo), Ewangelia św. Jana podkreśla preegzystencję Jezusa i fakt, że wszystko stało się przez Niego. W ten sposób akcentuje, że Słowo należy do istoty naszego Boga, który przez swoje Słowo stwarza świat. Ewangelista Jan utożsamia Słowo z osobą Jezusa, przez co podkreśla prawdę, że Jezus jako Słowo Boga był na początku obecny w procesie stwórczym wszystkich rzeczy. Jezus-Słowo przez swoje wcielenie znosi wszelkie bariery oddzielające ludzi od Boga. Boże światło staje się w Nim dostępne dla każdego człowieka, bez wyjątku. Bóg objawia się i otwiera przed człowiekiem, a Jezus-Logos jako reprezentantem Boga niewidzialnego ukazuje nam prawdziwe oblicze Ojca i przybliża nas do Niego.

## Życzenia świąteczne

Jednocześnie trzeba powiedzieć, że Syn Boży stał się człowiekiem, by odsłonić przed nami prawdę o człowieku, która może mieć różne oblicza. Być może nosimy w sobie poczucie nadmiernego przytłoczenia problemami. Być może doskwierają nam różne kompleksy lub niskie poczucie własnej wartości. Być może tak czy inaczej zostaliśmy poturbowani przez życie. Czujemy się samotni i niezrozumiani przez naszych bliźnich. Jest w nas wiele smutku; jesteśmy rozczarowani życiem, ponieważ doznaliśmy bolesnej porażki; nasze nadzieje zostały zawiedzione; albo też nie ma w nas często dziecięcej radości ani lekkości życia, gdyż ulegamy sile złych informacji i wiadomości, które docierają do nas z zewnątrz i nie potrafimy ich sobie dozować w bezpiecznych dawkach. Na szczęście święta Bożego Narodzenia ze swoją ewangelią o narodzonym Jezusie mają niezwykłą moc odnawiania i uzdrawiania, ale trzeba je przeżywać w prawdzie, czyli niejako od wewnątrz, a nie tylko na poziomie pięknych skądinąd zwyczajów świątecznych.

Im bliżej jesteśmy Jezusa, tym stajemy się lepsi w swoim człowieczeństwie. On jako Zbawiciel ma moc wyrwania nas z wszelkich rodzajów niewoli, a także od lęku przed przemijaniem i śmiercią. On jako Emmanuel – Bóg z nami – jest osobowym fundamentem naszej radości i nadziei oraz szansą na dobrą przemianę. Przyszedł nam pokazać, że sensem życia jest być darem dla siebie i dla innych.

**W imieniu członków rady parafialnej oraz wszystkich pracowników i wolontariuszy naszego zboru z głębi serca składamy dobre życzenia, by tegoroczne święta Narodzenia Pańskiego były dla nas wszystkich źródłem szczęścia, zdrowia, radości i poczucia wartości. A nowy rok 2025 w całej swojej rozciągłości i we wszystkich sferach naszego życia osobistego i wspólnotowego niechaj będzie błogosławiony przez Tego, który był, jest i wiecznie trwa!**

ks. dr Dariusz Chwastek

*proboszcz*

ks. Wiktoria Matloch

*wikariusz*

*Warszawa, Boże Narodzenie A.D. 2024*



Więcej zdjęć, aktualnych zaproszeń i informacji: FB: <https://www.facebook.com/pulawska.luteranie> | strona internetowa: [www.pulawska.luteranie.pl](http://www.pulawska.luteranie.pl)

## **W numerze m.in.:**

Głodni dobra 3

Niech się dokonuje w miłości 9

Czy luteranie mają adwentowe  
i świąteczne zwyczaje? 17

Boże Narodzenie 22

Starokościelne wyznania wiary 23

Diakonia wrażliwości 24

Pani Diakonia 29

O korzyściach płynących z pomagania... 34

Ulica Karolkowa 36

Pomnik teologa zmian 38

Z prac rady parafialnej 43

Parafia Ewangelicko-Augsburska  
Wniebowstąpienia Pańskiego  
ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa  
telefon 22 849 77 05  
[www.pulawska.luteranie.pl](http://www.pulawska.luteranie.pl)  
e-mail: [pulawska@luteranie.pl](mailto:pulawska@luteranie.pl)

### Godziny pracy kancelarii:

pn 15.00–18.00

wt, śr 14.30–18.00

czw 10.00–13.00

ndz 9.15–10.00 i 11.30–13.00

**NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00**

### SPOTKANIA\*:

poniedziałki: seminarium teologiczne / Dinozaury

wtorki: lekcje religii / próby chóru

środy: Koło Pań / spotkania Kim jesteśmy jako luteranie?

czwartki: spotkania biblijne

piątki: spotkania młodzieżowe

\*zachęcamy do sprawdzania profilu na fb  
i strony internetowej parafii

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315.